

Anna Dymna ✓



BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI

Obchodzi dziś 30-lecie pracy artystycznej, wystąpi w „Pieszko” Mrożka w reżyserii Kazimierza Kutza w krakowskim Starym Teatrze. W tym zespole jest od ukończenia PWST w Krakowie w 1973 r. „Grottgerowsko piękna”, jak pisał o niej Jan Adamski, obsadzana była głównie w rolach romantycznych, kochających,

zwiewnych istot, które padały ofiarą czyjejś małoduszności albo nikczemności. — Długo robiłam w zespole za maskotkę, bo byłam najmłodsza — wspomina aktorka. — Pewnego dnia usłyszałam: „Pani Aniu, mam problem z tą sceną, czy mogłaby mi pani pomóc?”. Boże święty, pomyślałam ze zdumieniem, nagle człowiek staje się autorytetem. Uczę w szkole teatralnej, gdzie dwumetrowi faceci mówią do mnie: „pani profesor”, a mnie się chce śmiać. Przychodzi moment, że człowiek zaczyna być opiniotwórczy — dzwonią do mnie dziennikarze, pytają, co sądzę na taki to a taki temat, a cóż ja niby wiem? W teatrze pracowała z największymi: Swinarskim, Hübnerem, Jarockim, Wajdą, Grzegorzewskim. Uważa, że nie ma złych ról. Boi się jednak takich,

o których już przy czytaniu wie, jak je grać. Są niebezpieczne, bo zawsze zmiierzają do odszukiwania przez aktora tych rodzajów zachowań, których już się użyło. Jej najbardziej znane role filmowe to Ania Pawlaczka z komedii „Nie ma mocnych” i „Kochaj albo rzuć” Chęcińskiego, Barbara Radziwiłłówna w serialu i filmie Jánusza Majewskiego, Marysia ze „Znachora” Hoffmana. Jednak film to jej zdaniem przygoda, a nie sposób na życie. Teatr — tak. Woli pracować w teatrze, choć to daje mniej pieniędzy i na pewno mniej popularności. I dodaje: — Pewne rzeczy się kocha, a inne się lubi. Wybiera się jednak miłość. Anna Dymna konsekwentnie odrzuca też propozycje przejścia do któregoś z teatrów warszawskich. J.R.K.